WIADOMOŚCI
NUMIZMATYCZNO - ARCHEOLOGICZNE.

Nr 3. (Zbioru ogóln. Nr 9). **Rok trzeci.** **Lipiec 1891.**

Wychodzą kwartalnie w Styczniu, w Kwietniu, w Lipcu i w Październiku. **Prenumeratę** i wszelkie pisma przyjmuje Redaktor Wł. Bartynowski, Kraków, ulica Straszewskiego, 21.

REDAKCYA W KRAKOWIE, ul. Straszewskiego, Nr 21.

Rocznie . . 5.— fl., z przesyłką 5.20 w. a.
Półrocznie 2.50 „ „ 2.60 „
Kwartalnie 1.25 „ „ 1.30 „
Nr pojed. 1.50 „ „ 1.55 „
Ogłoszenia. Pół strony 10 fl. 1/4 strony 6 fl. od wiersza szpaltowego 20 kr.

O DUKATACH
WŁADYSŁAWA ŁOKIETKA i ALEKSANDRA JAGIELLOŃCZYKA

przez

Teodora Wierzbowskiego*).

Wziąwszy do ręki dwa najważniejsze dzieła w zakresie nowszej numizmatyki polskiej: Ignacego Zagórskiego i Emeryka hr. Hutten-Czapskiego, dowiemy się z nich, że pierwszą złotą monetę polską, czyli pierwsze dukaty, zaczęto bić w Krakowie w roku 1528. Zagórski, na pierwszej zaraz stronnicy „Dawnych monet polskich", podnosząc ważność panowania Zygmunta I w historyi mennictwa polskiego, powiada, że między innemi od niego pochodzą pierwsze czerwone złote polskie. Jakoż, w dalszym ciągu, podał opis (stronica 4) i podobiznę (tablica II, nr 17) takiego dukata z 1528 roku, według egzemplarza, znajdującego się wówczas w zbiorach Franciszka hr. Potockiego w Warszawie; w szeregu zaś dokumentów ogłosił (str. 113) mandat Zygmunta I, wydany na sejmie generalnym Piotrkowskim 16 lutego 1528 roku, co do bicia owych dukatów, gdzie czytamy następujące słowa: „Quia vero aureorum non parva est penuria in regno nostro et moneta nostra nullo modo in suam aestimationem, nisi crescente aureorum numero, redire posse videtur, praeterea nullum sit regnum inter omnia christiana regna, in quo aurea moneta non cudatur, et quod auri etiam quantitas in hoc regno nostro, cum pro plumbo, tum etiam a mercatoribus, qui alioquin in alia loca illud ducunt, haberi possit, volentes igitur et nos *regni nostri deceri* atque subditorum nostrorum utilitati consulere, statuimus supradictorum omnium ordinum regni nostri accedente consilio in hoc regno nostro *aureos novos cudere* ordine et modo infrascripto" Z kontekstu wypada, że wyrazu *novos* nie można rozumieć inaczej jak tylko w znaczeniu *nowy*, to jest taki, *jakiego przedtem nie było*, nie zaś — odmienny od tego, jaki już był poprzednio.

W najbogatszym obecnie zbiorze monet polskich hr. Emeryka Czapskiego również się znajduje ten pierwszy dukat Zygmuntowski. Posiadacz zbioru, w wydanem przez siebie dziele: „Catalogue de la collection des médailles et monnaies polonaises" (tom II, str 444, nr 4832) opisał swój egzemplarz, różniący się nieco od opisanego przez Zagórskiego, podał rysunek jego i podzielił się z uczonymi przy tej sposobności dwiema ważnemi wiadomościami: 1) że ten dukat, będąc lepszej próby niż węgierskie i niemieckie czerwone złote,

*) Zamieszczając niniejszy artykuł szan. autora w naszym organie, mamy głównie na względzie poruszenie kwestyi o dukacie łokietkowym, oraz wywołanie o nim szerszej dyskusyi w gronie specyalnych i doświadczonych znawców naszej numizmatyki krajowej. Jednocześnie atoli z zamieszczeniem tego artykułu, zastrzedz się musimy, iż dowodów w nim zebranych przeciwko autentyczności owego dukata, za dostateczne bynajmniej nie uznajemy; wyrok zaś absolutny, w końcu artykułu wypowiedziany, za osobiste zdanie szan. autora jedynie uważamy, a to, chociażby z tego tylko powodu, że szan. autor opiera się jedynie albo na dowodach negatywnych, albo na nieuzasadnionych przypuszczeniach, nie postarawszy się nawet obejrzeć przedmiotu, przeciw któremu z zarzutami wystąpił. *(Przyp. Red.).*

musiał być przebijany przez naszych sąsiadów i dlatego stał się wielką rzadkością; 2) że w ciągu 1528 do 1530 roku w krakowskiej mennicy, pod zarządem Kaspra Bera, wybito 7171 sztuk takich dukatów [1]).

Wszystkie te wiadomości, nadewszystko zaś mandat Zygmunta I, dowodzą jasno, że dopiero w r. 1528 zaczęto bić w Polsce monety złote, przeznaczone do powszechnego użytku i obiegu. Zdawałoby się więc, że ta kwestya jest dosyć wyjaśniona i nie ulega żadnym wątpliwościom. Tymczasem tak nie jest; przeciwnie, tu dopiero zaczyna się trudność: jak pogodzić z powyższemi inne dane: istnienie dukatów Władysława Łokietka i Aleksandra Jagiellończyka. Albo więc dokumenty królewskie kłamią, albo też owe dukaty nie są prawdziwe i w rzeczywistości nie istniały. Musimy więc dokładnie i szczegółowo wejrzeć w tę sprawę.

Zacznijmy od dukata Aleksandra Jagiellończyka, jako chronologicznie bliższego czasom Zygmuntowskim.

Najstarsza wiadomość o złotej monecie Aleksandra Jagiellończyka pochodzi od Marcina Kromera W opisaniu Polski,[2]) mówiąc o monecie, wyraża się w taki sposób: „aureos vero numos primus omnium Sigismundus rex, huius Sigismundi Augusti pater nostra memoria signavit bonitate et pondere ungaricorum. Tametsi Alexandri quoque fratris eius aureum numum vidimus“. Druga wiadomość pochodzi od Koehlera,[3]) który w roku 1760 opisał dukat Aleksandra Jagiellończyka, nie wspomniawszy, w jakim zbiorze się znajduje[a]). Oto i wszystko. Dwie te wiadomości nastręczają nam sposobność do zrobienia następujących uwag:

1) Wyrażenie Kromera jest bardzo nieokreślone. Ów *numus aureus* nie był dukatem, gdyż w takim razie Kromer przeczyłby sam sobie; nie był też jakąkolwiek inną monetą, która byłaby w obiegu, gdyż w takim razie przechowałyby się inne ślady lub dowody jej istnienia. A czyż rzeczywiście to, co widział Kromer, *istotnie* było monetą *Aleksandra Jagiellończyka?* Nie mamy i na to dowodu. Jeżeli zaś nie zechcemy poddawać się w wątpliwość prawdziwości słów Kromera, jeżeli nie zechcemy przypuszczać, że się pomylił w zdeterminowaniu widzianego okazu: to możemy jedynie przyjąć za pewne, że był to jakiś medal, znak menniczy albo podskarbiowski, a co najwyżej próba innej monety — zapewne półgroszka — odbita dla króla w złocie.

2) Wiadomość podana przez Koehlera jest niemożebną do sprawdzenia, gdyż takiego dukata, jaki on opisuje (o którym byłoby wiadomem napewno, że nie jest falsyfikatem) nie posiada żaden zbiór, żaden numizmatyk[b]). Albo więc Koehler wyssał sobie z palca opis dukata Aleksandra Jagiellończyka, albo też, co prawdopodobniejsza, miał w ręku falsyfikat, jakich

[1]) Hr. Czapski mylną podał sygnaturę księgi Metryki koronnej, zawierającej dokument powyższej treści. Wyszukałem go w księdze 45-tej, karta 72 *verso*, a ponieważ nie był dotąd drukowany, więc go podaję w całej osnowie.

Quietatio de aureis septem millibus excussis Josti Ludovici Decii. Sigismundus etc. Significamus etc. quia quomodo de annis duobus nobilis Jostus Ludovicus Decius, secretarius et carbarius Velyciensis, pro magnifico Nicolao de Schidlouyecz, castellano Sandomiriensi, regni nostri thesaurario, de officina monetaria fecisset rationem coram Maiestate Nostra et consiliariis nostris, similiter declaravit et ostendit a die vigesima septima Maii anni millesimi quingentesimi vigesimi octavi ad diem decimam Aprilis anni millesimi quingentesimi tricesimi per eius administrationem excussos esse aureos hungaricales sub imagine nostra in numero septem millia centum et septuaginta unum de mercatorum auro, quos in ponderis et gravi bonitate tam ex probatorum Regni vicesgerentibus, quam famati Casparis Ber, magistri officinae monetariae, tunc praesentis, iuste ac legitime secundum constitutionem nostram factos et emissos comperimus, de quibus quidem aureis sic excussis eundem Jostum, aut cui interesse poterit, quietamus ac liberum facimus. Harum quibus sigillum nostrum est appensum testimonio literarum. Datum Cracoviae feria sexta conductus Paschae anno Domini M. D. XXX, regni vero nostri anno vigesimo quarto. Sigismundus rex.

[2]) Polonia sive de situ, populis, moribus, magistratibus et republica regni Poloniae. Colonia 1577, str. 98.

[3]) Vollstaendiges Ducaten-Cabinet. Hanower, 1759—1760, I część, str. 283.

[a]) Köhler opisując w swoim dziele znaczną ilość monet, nie podaje nigdzie, w jakich zbiorach mają się one znajdować; cytuje on tylko dzieła innych autorów, z których wiadomości czerpał. W razie, kiedy brakuje wskazanych źródeł, domyśleć się wypada, że autor oglądał naocznie te sztuki. Wypadek taki zachodzi i przy dukacie króla Aleksandra tem bardziej, że w samej przedmowie do Igo tomu na str. c 2 pisze: „hauptsächlich aber habe ich mich beflissen, genau anzuzeigen, wo eine Müntze schon von andern Schriftstellern beschrieben worden ist, jedoch bin ich ihren Beschreibungen nicht blindlings gefolgt, sondern habe sie fleissig und genau mit den Originalien zusammen gehalten, um meinen Leser nicht aus einem Irrthum in den andern zu verleiten“. Następnie Köhler na str. 252 w tomie pierwszym pod nr 760 tak opisuje tego kwestyonowanego dukata „Av. Das gekrönte Pohlnische Wapen: ALEXAND. D. G. R. POLONIE. Rv. Das Bild des heiligen Stanislai, zwischen C. M. Umher: S. STANISLAUS. EPS. Dieses ist die allererste und sehr rare in Pohlen geschlagene Goldmüntze, 1. Ducaten schwer, von König Alexander der von 1501—1506 regieret hat“. Rozważając te kwestye, domyślić się trudno, jakieby Köhler mógł mieć powody, do zamieszczenia w swojem dziele sztuki, któraby istotnie nie była mu znaną. *(Przyp. Red.).*

[b]) Ze dukat Aleksandra Jagiellończyka nie znajduje się dotąd w zbiorach polskich, wszyscy numizmatycy krajowi wiedzą o tem dobrze, ale, czy się on jeszcze kiedy nie znajdzie u nas lub w zbiorach zagranicznych zaręczyć nie można. Wiemy o pewnej liczbie sztuk najautentyczniejszych, znanych w pojedynczych egzemplarzach, w muzeach i gabinetach obcokrajowych. A wieleż to jeszcze zbiorów prywatnych (nieprzystępnych) i publicznych, których nie znamy? *(Przyp. Red.).*

kilka pojawiło się w Warszawie w roku 1536. [1]) Wiedząc zaś, że to jest dukat podrobiony, *zrobił przypuszczenie że jest podrobiony według prawdziwego okazu;* dlatego więc opisał go w swojem dziele ale, też dlatego nie był w stanie wskazać zbioru, w którym ów prawdziwy dukat się znajdował!

3) Zygmunt I urodził się w roku 1467; dobrze więc musiał znać wszystkie szczegóły i pamiętać wypadki panowania swego brata - poprzednika. Czyżby więc mógł niewiedzieć o tak ważnym fakcie jak bicie złotej monety, przeznaczonej dla obiegu? Jeżeliby owa moneta rzeczywiście istniała, czyżby wyraził się w mandacie swoim o biciu *nowych* dukatów dla sławy swego królestwa i korzyści poddanych?

4) Zawiadowcą mennicy krakowskiej, w której w roku 1528 zaczęto bić dukaty, był Kacper Ber, ten sam, który w roku 1502 był konsulem krakowskim i probiercą monety. [2]) Czyżby więc i on nic nie wiedział o tem, że za Aleksandra Jagiellończyka bito monetę złotą i nie zwrócił uwagi króla lub podskarbiego na fałszywą redakcyę mandatu z 1528 roku o biciu dukatów, jako pierwszej złotej monety obiegowej?

5) Mamy bardzo wiele dokumentów i wiadomości z czasów Aleksandra Jagiellończyka, odnoszących się do historyi mennictwa i bicia monety; [1]) mamy także konstytucyę sejmu koronacyjnego z 1502 roku, [2]) szczegółowo określającą warunki bicia monety i jej rodzaj: ale nie napotykamy w nich najmniejszej nawet wzmianki o monecie złotej. Wiemy nawet, że Aleksander Jagiellończyk, poleciwszy spławić naczynia po księżnie Annie Mazowieckiej, złoto odebrał *in crudo* w obliczeniu na floreny, a *ze srebra tylko* kazał wybić monetę. [3])

Z powyższych uwag wynika, że za Aleksandra Jagiellończyka nie bito monety złotej i że wszystkie dukaty jego bezwzględnie uważać należy za falsyfikaty.

Przejdźmy teraz do dukata Łokietkowskiego.

Znany jest tylko jeden jedyny okaz tego dukata, znajdujący się w zbiorze p. Niedzielskiego w Śledziejowicach pod Wieliczką. Opisał go i podobiznę jego podał senator Stronczyński, [4]) nie wątpiąc wcale o autentyczności monety. Prof. Piekosiński także zrobił wzmiankę o tym dukacie, wyrażając się bardzo dyplomatycznie, że jest on w numizmatyce tej epoki zjawiskiem efemerycznem. [5]) Ja sądzę, że ten dukat Łokietkowski również jest falsyfikatem; wypowiadam zaś to zdanie na podstawie następujących faktów i argumentów:

1) Historya pochodzenia i znalezienia dukata Łokietkowskiego nie jest wyjaśniona i budzi poważne wątpliwości. Senator Stronczyński powiada tylko tyle, że *przypadkiem* (!) nabyty został w Bochni za 25 złotych (polskich czy austryackich?); słyszeliśmy, że nabyty został od chłopa, czy od żyda!

2) Rysunek dukata w dziele senatora Stronczyńskiego nie jest dokładny, ale w każdym razie dostrzedz można bardzo wielkie podobieństwo rysunku na jednym z denarów a dukatem; pamiętać zaś trzeba o tem, że ów denar i dukat znalezione czy nabyte zostały razem, jednocześnie i w jednym i tym samym zbiorze znajdują się dzisiaj.

3) Godnym uwagi jest fakt, że na dukacie Łokietka, który mógł być wybity przed lub po 1320 r., i na mniemanym dukacie Aleksandra Jagiellończyka, który mógł być niemal o dwieście lat późniejszym od tamtego, znajduje się jedna i ta sama postać — św.

[1]) K. Stronczyński. Dawne monety polskie, część III, str. 81. *c)*

c) Przypuszczenia szan. autora są zupełnie w tem miejscu mylne, albowiem K. Stronczyński na wskazanem miejscu nie wspomina wcale o fałsifikatach z r. 1536 ale o wyrobach J. Mejnerta, które pojawiły się w Warszawie w r. 1836, a więc 300 lat później. Köhler przeto, wydając w r. 1760 swą pracę, nie mógł mieć w ręku jednego z tych fałszywych dukatów, o którym K. Stronczyński wspomina, bo te pojawiły się w 76 lat później. Fabrykaty te opisuje K. Wł. Bandtkie w Numizmatyce Krajowej, a stemple przechowane są w zbiorach hr. E. Czapskiego. Wogóle, przytoczone przez szan. autora dowody, aczkolwiek nie są pozbawione prawdopodobieństwa, nie mogą jeszcze bynajmniej udowodnić, że dukat króla Aleksandra nie istniał, lub, że Köhler opis dokładny jaki podaje wyssał sobie z palca.

O prawdziwym dukacie króla Aleksandra, pisali Kromer i Köhler w dziełach wyżej nadmienionych; za naszych zaś czasów wspominają o nim Czacki Tadeusz w dziele: O litewskich i polskich prawach Warszawa 1800 T. I str. 166 i Alojzy Teichmann w Zapiskach numizmatycznych w Nr 2 z r. 1884 str. 24 i 25. O dukacie fałszywym podrobionym przez J Meinerta wspomina K. Wł. Bandtkie w Numizmatyce Krajowej T. I 32 - 33 Tab. IV Nr 64 i hr Emeryk Czapski w dziele: *Catalogue de la Collection des médailles et monnaies polonaises.* II str. 437. Nr. 6.




Rysunek powyższy zrobiony według stempla Mejnertowskiego rzniętego od ręki; litery gotyckie i korona na stronie głównej naśladowane są z półgroszków Aleksandra Jag. Z opisem zamieszczonym u Kohlera nie zgadza się, bo w wyrazie „Polonie" brakuje dwóch ostatnich liter. *(Przyp. Red.).*

[2]) F. Piekosiński. O monecie i stopie menniczej w Polsce, str. 264.

[1]) Loc. cit., str. 208 - 213, 262—282.

[2]) Tamże, str. 264.

[3]) Tamże, str. 279.

[4]) Dawne monety Polskie, część III, str. 14.

[5]) O monecie i stopie menniczej w Polsce, str. 6.

Stanisława. Co jeżeliby było prawdą, byłoby rzeczywiście bardzo osobliwem zjawiskiem chińskiej chyba monotonności, jakiej dowodów nie przedstawiają dzieje numizmatyki, bogatej w ciągle zmieniające się formy. Fałszerze nowocześni owych dukatów zmałpowali widocznie węgierskie dukaty.

4) Jeżeliby Władysław Łokietek zaczął bić dukaty, to faktowi temu musiałoby towarzyszyć wydanie jakiegoś dokumentu, uwieczniającego i motywującego fakt tak ważny w kraju, który kopalni złota nie posiadał, w którym i zagraniczna moneta złota na początku XIV-go wieku była rzeczą nigdy nie widzianą. Wydanie takiego dokumentu musiałoby nastąpić tembardziej, jeżelibyśmy uznać chcieli za słuszne przypuszczenie senatora Stronczyńskiego, że Łokietek w sprawie menniczej naśladował Węgrów a nie Czechów, dla umyślnego uwidocznienia czy uwydatnienia niezależności Polski od Czech. A gdzież jest taki dokument? — Nie posiadamy go wcale; przypuszczać zaś nie można żeby tak ważny zabytek zaginąć mógł do tego stopnia, żeby ślad o nim lub o fakcie, do którego się odnosił, nie zachował się, czy to w jakiejkolwiek kronice, czy to w dziele Długosza.

5) Jeżeliby dukat Łokietkowski istniał, ślad o nim jakikolwiek znaleźlibyśmy czy to w rachunkach, czy też w notatkach zbieraczów denara św. Piotra, czy też wreszcie w ziemskich księgach sądowych lub w dokumentach i źródłach krzyżackich. Tymczasem wszystkie powyższe źródła wertowalibyśmy napróżno, jeżelibyśmy chcieli doszukać się w nich jakiejkolwiek wiadomości o owym dukacie.

6) Dukat Łokietka byłby tak cenną rzeczą, że jako relikwia przechodziłby w spadku od pokolenia w pokolenie. Czyż i dziś nie chowają w wielu rodzinach owych dukatów węgierskich z Matką Boską, które matki na pamiątkę dają swym córkom idącym do ślubu? W Małopolsce wiele było rodzin, które przetrwały od XIV-go wieku do dzisiejszych dni nawet, a czy która z nich posiadała choćby dawniej podobną pamiątkę z patronem Polski — św. Stanisławem?

7) Jeżeli Władysław Łokietek bił dukaty, dla czego nie robił tego syn i następca jego — Kazimierz Wielki? Miałby przecież potem większe prawo, bo był lepszym gospodarzem, bo skarb miał zasobniejszy, bo miał zdolnego pomocnika w osobie Mikołaja Wierzynka, bo doprowadził Polskę do kwitnącego ekonomicznego stanu. Czemużby i jego następcy nie mieli tego robić? — Ludwik węgierski, Władysław Jagiełło lub Warneńczyk, który przecież już bił dukaty jako król węgierski.

8) Znakomity polityk XV-go wieku Jan Ostroróg uważa to niemal za hańbę, że Polska nie miała i nie ma dotąd monety złotej. Domaga się stanowczo wprowadzenia jej w obieg, mówiąc: „non regna, non principatus tantum exteri, sed etiam civitates aureos nummos fabricant. Convenit itaque et in hoc nostro amplissimo regno aureos excudi nummos parvi et magni ponderis pro regni honestate.“ [1]) Czyżby więc i jego oświadczenie było nielogicznem i znajomość rzeczy ojczystych tak ograniczona?

Reasumując powyższe uwagi, powtarzamy jeszcze, że dukaty Władysława Łokietka i Aleksandra Jagiellończyka należy uważać za falsyfikaty i że pierwszą złotą monetą polską były dukaty Zygmunta I z 1528 roku.

SŁOWO
w obronie autentyczności dukata Władysława Łokietka

przez

Dra Fr. Piekosińskiego.




W ogłoszonej niedawno pracy pod tytułem „Jana Ostroroga Pamiętnik“ (Warszawa 1891, str. 32), podejrzywa prof. Teodor Wierzbowski autentyczność dukata Władysława Łokietka, znanego nam dotychczas z jednego tylko egzemplarza, będącego obecnie własnością JW. Stanisława Larysz Niedzielskiego, marszałka Rady powiatowej wielickiej, w Śledziejowicach.

Powody, jakie Autora pracy powyższej skłoniły do puszczenia dukata tego w podejrzenie są: 1) że dukat ów jest zanadto efemerycznem zjawiskiem z punktu widzenia chronologii; 2) że historyja jego pochodzenia budzi bardzo poważne wątpliwości; 3) że tak ważny fakt, jak początek bicia złotej monety, tem bardziej dla uwydatnienia niezależności państwa, musiałby być wyjaśniony w jakimś dokumencie, a tego nie mamy: 4) że w żadnem nawet z późniejszych źródeł nie ma wzmianki o istnieniu podobnej monety, choćby w rachunku jakimś; 5) że jeżeliby Łokietek bił dukaty, bezwątpienia robiłby to i syn jego Kazimirz Wielki, który był i lepszym gospodarzem i skarb miał zasobniejszy i obrotnego podskarbiego w osobie Mikołaja Wierzynka; wreszcie 6) że Ostroróg twierdzi (rozdział 56-ty), iż nigdy w Polsce nie było złotej monety.

Obecnie ogłasza Autor w Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych obszerniejszy nieco artykuł w tym przedmiocie.

A jednak i rysunek i rzeźba dukata Łokietkowego przemawia tak sympatycznie tak przekonywujące do ka-

[1]) Tego ustępu niema w znanym dotychczas sfałszowanym tekście. por. moję pracę „Jana Ostroroga Pamiętnik“ i tekst prawdziwy zabytku przezemnie ogłoszony, str. 31.

żdego, kto ma oko dla drobnej naszej rzeźby średniowiecznej, że zarzuty podniesione przez Autora artykułu, u numizmatyków zawodowych, u znawców sztuki średniowiecznej naszej, zwłaszcza u tych, którzy się numizmatyce lub sfragistyce poświęcają, zaufania w autentyczność tej monety zachwiać nie są w stanie. Szersza jednak publiczność, dla której autopsyja nie jest żadnym argumentem, potrzebuje dla zachowania wiary w autentyczność, oświetlenia zarzutów Autora z należytego punktu widzenia.

A dukat Łokietka, ten niewątpliwie jeden z najcenniejszych zabytków naszej średniowiecznej numizmatyki, wart tego, by się za nim ująć.

Otóż dukat Łokietka jest niewątpliwym autentykiem, a dowodem tego jest oprócz rysunku i rzeźby także ta okoliczność, iż jego strona główna jest wiernem powtórzeniem strony głównej pieczęci majestatowej tegoż samego króla [1]). Że zaś pieczęć majestatowa Władysława Łokietka wyrzniętą została jeszcze w roku koronacyi t. j. w r. 1320, a dukat wiernie ją naśladuje, to jest wszelkie prawdopodobieństwo, że tak tłok do pieczęci jak i stempel do dukata równocześnie, a zapewne i przez jednego i tegoż samego złotnika wykonane zostały.

Możnaby wprawdzie zarzucić, że fałszerz mógł również wziąść wzór do stempla z pieczęci majestatowej Łokietka a zarzut taki, gdyby był możebnym, obalićby mógł zupełnie powyższą argumentacyję; ale tu znowu przychodzi w pomoc ta okoliczność, że rzekomemu fałszerzowi dukata pieczęć majestatowa Łokietka nie mogła być znaną, gdyż takowa podówczas jeszcze nikomu znaną nie była.

Z notaty ś. p. Erazma Niedzielskiego, pierwotnego nabywcy dukata Łokietkowego, zamieszczonej w tomie II Biblijoteki warszawskiej z r. 1849 (str. 388), dowiadujemy się, że dukat Łokietka nabyty został w Bochni u złotnika Izaaka Rosshaendlera w r. 1847 [2]). Otóż w roku 1847 pieczęć majestatowa króla Władysława Łokietka, w ogóle nader rzadka, nie była jeszcze znaną. Nie znał jej nawet Lelewel. Pierwszą wiadomość o istnieniu takiej pieczęci powzięto dopiero w r. 1858, podczas wystawy starożytności w Krakowie, na której był wystawiony z archiwum książąt Sanguszków w Gumniskach dokument Łokietka z r. 1328 datowany z Wiślicy, u którego wisiał mały ułomek pieczęci, przedstawiający górną część onejże. W tymże mniej więcej czasie dostał się do rąk Teofila Żebrawskiego inny dokument Łokietka z r. 1320, u którego również wisiał okruch owej pieczęci majestatowej, ale z tą odmianą, iż ten okruch pochodził z dolnej części pieczęci. Te dwa okruchy posłużyły T. Żebrawskiemu do sformowania fragmentarycznego rysunku pieczęci majestatowej Łokietka, zamieszczonego w dziele „O pieczęciach dawnej Polski i Litwy“, wydanem w r. 1865. Dopiero kiedy w r. 1875 podpisany zbierając materyjał do zamierzonego wydania kodeksu dyplomatycznego małopolskiego, między innemi także o archiwum klasztoru panien Franciszkanek u św. Andrzeja zawadził, znalazł się dokument z r. 1333, przy którym wisiała dwustronna majestatowa pieczęć Władysława Łokietka w dobrze

[1]) Pierwszy, który na ten szczegół zwrócił uwagę, był ś. p. Teofil Żebrawski, który w rozprawce swej „Wiadomości numizmatyczne“, ogłoszonej w dodatku do „Czasu“ za Marzec 1857 owego dukata jako monetę Władysława Łokietka oznaczył.

[2]) Znaleziony on był w tymże roku przy kopaniu ziemi dla zrównania placu przed teraźniejszem gimnazyjum a dawnym klasztorem OO. Bernardynów w Bochni.

dochowanym egzemplarzu. Z tegoto egzemplarza zrobił podpisany odbicia galwanoplastyczne, z których senator Stronczyński w swojem dziełku „Pobieżny przegląd pieczęci Piastów Polskich, Warszawa 1881“ podał zupełny tejże pieczęci wizerunek. Oprócz tego znajduje się jeszcze jeden egzemplarz pieczęci tej w zbiorach książąt Czartoryskich w Krakowie, ale bardzo uszkodzony.

Taki jest zapas znanych egzemplarzy pieczęci majestatowej króla Władysława Łokietka, z czego widoczna, iż rzekomy fałszerz w r. 1847 nie mógł mieć żadnej o nich wiadomości. W świecie naukowym nie była ona jeszcze wcale znaną; archiwa ks. Sanguszków w Gumniskach i klasztoru św. Andrzeja w Krakowie nie były dla publiczności dostępne, archiwum książąt Czartoryskich było jeszcze za granicą i również nie było dostępne, chyba dla wybranych uczonych, tylko dokument z r. 1320, który się później znalazł w posiadaniu T. Żebrawskiego, mógł być i fałszerzowi dostępny, ale wisząca u dokumenta tego pieczęć jest tylko okruchem dolnej części pieczęci od kolan do stóp, z której zatem całego wizerunku majestatu królewskiego, jak on jest na dukacie powtórzony, zdjąć nie można było.

Nie mógł więc fałszerz w r. 1847 mieć tego wzoru, wedle którego prawa strona dukata jest naśladowana.

Niemniej i odwrotna strona dukata walczy przeciw możności fałszerstwa. Wyobraża ona postać św. Stanisława biskupa, nieznaną zresztą innym monetom polskim ani spółczesnym ani dawniejszym. Skądby mógł fałszerz wpaść na taki pomysł, by dukata tak niezwykłym wizerunkiem opatrywać? Fałszerz przecież musiałby pragnąć, aby moneta sfałszowana nie budziła najmniejszego podejrzenia, starałby się był więc, aby rysunek na dukacie odpowiadał jak najwierniej innym monetom Łokietka, byłby zatem na odwrotnej stronie dukata zamieścił albo herb kujawski, rodzinny herb Łokietka, albo koronę, albo orła piastowskiego, jak te symbole inne monety Łokietka noszą, aniby mu przyszedł na myśl wizerunek św. Stanisława. A jednak właśnie ten wizerunek, niezwykły zresztą monetom polskim, jest dowodem autentyczności dukata. Dukat Łokietka miał naśladować dukaty obce spółcześnie bite, które po jednej stronie zazwyczaj osobę jakiegoś świętego (św. Jana Chrzciciela) na sobie nosiły. Dla polskiego dukata żaden inny wizerunek świętego nie mógł być właściwszy, jak wizerunek św. Stanisława, świeżo kanonizowanego patrona Polski. Sześćdziesiąt siedm dopiero lat upływało w r. 1320 od owego wspaniałego faktu kanonizacyi św. Stanisłswa, żyli jeszcze staruszkowie, co tę uroczystość z młodych swych lat pamiętali, kult tego świętego musiał być podówczas jeszcze bardzo żywy.

Ale i okoliczności towarzyszące nabyciu dukata są tego rodzaju, że wykluczają wszelkie przypuszczenie fałszerstwa. Ś. p. Erazm Niedzielski nabył owego dukata u żyda złotnika w Bochni za cenę zlr. 6 mk. który nie miał żadnego pojęcia o wartości monety i jako monetę nie będącą już w obiegu, przeznaczył do tygla na stopienie, skąd ją ś. p. Niedzielski z pomiędzy okruchów złota przeznaczonych do stopienia wydobył [1]).

Otóż fałszerstwo mogłoby być tylko w dwóch celach dokonane: z amatorstwa czyli w celach naukowych, aby fałszywą wiadomość do nauki wprowadzić, albo też w ce-

[1]) Wiadomości te zawdzięczam uprzejmości JW. Stanisława Larysz Niedzielskiego, obecnego właściciela owego dukata.

lach spekulacyjnych, to jest dla osiągnięcia materyjalnego zysku. Żadnego z tych jedynie możebnych dwóch celów fałszerstwa dopatrzeć się tu nie można.

Gdyby fałszerz dopuścił się fałszerstwa z amatorstwa w celach naukowych, nie byłby tego dukata puszczał w świat tak niebacznie przez ręce nieuka żyda złotnika i to w Bochni, gdzie tygiel tak łatwo mógł przeciąć jego rozpoczętą zaledwo wędrówkę po świecie, zanimby się dostał w ręce uczonego protektora; lecz byłby go się starał niewątpliwie puścić w ręce inteligentnych złotników lub antykwaryjuszów w Krakowie. Gdyby zaś fałszerz dopuścił się fałszerstwa w celach spekulacyjnych, to puszczając w obieg jeden tylko egzemplarz sfałszowanego dukata (inny egzemplarz mimo upływu 44 lat dotąd się nie pojawił), byłby żądał zań takiej ceny, któraby mu przynajmniej koszt wyrznięcia stempli z jakim takim choćby drobnym zyskiem pokryła. Tymczasem zapłacona przez ś. p. Niedzielskiego cena złr. 6 stanowczo temu kłam zadaje.

Nie można się przeto żadnego celu fałszerstwa domyślić.

Nie przeczę, że dukat Łokietka jest w numizmatyce naszej XIV wieku wielce zadziwiającem zjawiskiem. Znane nam są dokładnie ciągłe usiłowania królów polskich w XIV i XV wieku do poprawienia monety polskiej, która bezustannie podlała; szczere chęci miał ku temu Kazimirz Wielki, który już w statucie wiślickim zamieścił artykuł o jednostajnej a dobrej monecie, a innem postawowieniem starał się zapobiedz lekceważeniu monety krajowej, był też królem gospodarnym i zamożnym; za Władysława Jagiełły spotykamy się kilkakrotnie z usiłowaniami mającemi na celu poprawienie monety. A na czem się to wszystko skończyło?! na dwóch statutach piotrkowskich króla Kazimirza Jagiellończyka z lat 1447 i 1451, które warowały kurs przymusowy najlichszemu rodzajowi monety, to jest monecie denarowej, z najgorszego srebra bitej, w państwie tak wspaniałem, jaką była pod te czasy rzeczpospolita, obejmująca oprócz Korony nadto Ruś i Litwę!

Gdzie leży powód tego zjawiska? w dwóch przyczynach: 1) iż rzeczpospolita nie miała swych własnych kopalni szlachetnych metalów i była skazana na zakupno tych metali za granicą; 2) iż królowie uważali po wsze czasy mennicę jako źródło dochodów, które zyski oddawać powinno. W takich warunkach nie mogło być mowy, aby moneta rzeczypospolitej była dobrą, to jest aby dobrocią swą dorównywała monecie sąsiednich państw Czech i Węgier. Rzecz się bowiem tak przedstawiała. Chcąc wybić monetę polską dobrą, to jest taką, którąby się zupełnie równała szerokim groszom praskim, monecie w handlu powszechnie lubianej, trzeba było zakupić odpowiednią ilość tychże groszy po kursie dziennym, przebić je na taką samą ilość groszy polskich, czyto w groszach, czy kwartnikach lub denarach i puścić w obieg po tym samym kursie, po jakim zostały nabyte. Taka moneta, odpowiadająca dobrocią swą wewnętrzną w zupełności groszom praskim, byłaby w handlu chętnie na równi z monetą czeską przyjmowana, to jest bez żadnego adżia, czyli byłaby monetą dobrą. Ale bicie takiej dobrej monety nietylko nie mogło przynosić skarbowi królewskiemu żadnych korzyści lecz musiało go narażać na ciągłe straty, gdyż monetę wybitą trzeba było oddać po cenie nabycia to jest bez zysku a nadto pokryć z własnego skarbu koszta mennicy. Chcąc zaś z wybitej monety pokryć koszta mennicy i mieć nadto zysk, trzeba było z nabytej monety wybić daleko większą liczbę sztuk pieniędzy tej samej kategoryi to jest wybić monetę w wadze lub ziarnie podlejszą, ale taka moneta w handlu kupieckim już nie mogła konkursować z monetą czeską; chcąc za nią kupić grosze czeskie, trzeba było dopłacać adżio, czyli że moneta polska była w handlu lekceważoną. A że skarb monarszy nie był nigdy w tym położeniu, żeby się mógł zrzekać dochodów z mennicy a nawet stratę na niej ponosić, przeto wszelkie usiłowania królów polskich, mające na celu polepszenie monety, spełzły na niczem, król Kazimirz Wielki musiał wkrótce zaniechać bicia szerokich groszy krakowskich, które dziś są rzadkością numizmatyczną i kosztują po kilkadziesiąt złr. za sztukę, podczas gdy spółczesne mu grosze praskie każdej chwili po kilkadziesiąt krajcarów nabyć można, począł w zamian tego wybijać półgroszki, które ciągle podlały, a skończył na monecie denarowej.

Tak samo rzecz się miała ze złotem. I monetę złotą pragnąc bić dobrą, trzeba było ponosić stratę i to jeszcze większą jak na srebrze, bo kiedy moneta srebrna, choćby gorsza nieco, musiała być w kraju przyjmowana, bo była niezbędnym środkiem obrotowym, ta moneta złota przeznaczona wyłącznie dla handlu zagranicznego, nie mogła ani na jotę ustępować w dobroci florenom węgierskim, gdyż byłaby monetą w handlu pogardzaną. Do wewnętrznego zaś obrotu moneta złota wcale potrzebną nie była. Więc jakiż mógł być cel Łokietka bicia dobrej złotej monety z ogromną stratą dla swego skarbu, a bez potrzeby i bez żadnych innych zgoła korzyści; wszakże tę niewielką ilość złotej monety, potrzebnej do handlu zagranicznego, każdy kupiec z łatwością mógł sobie nabyć, kupując na targu floreny węgierskie, monetę w handlu bardzo lubianą a łatwą do nabycia. I to jest punkt, który budzi podejrzenie w fakt, jakoby Łokietek wybijał złotą monetę.

A jednak dukat Władysława Łokietka jest przecież niewątpliwym autentykiem. Jak wytłumaczyć to zjawisko?

Jestem zdania, że Łokietek bił dukaty raz tylko, w r. 1320 i nie wiele ich wybił, niemniej że te dukaty nie weszły wcale w obieg handlowy, gdyż na inny cel były przeznaczone.

Zaraz po koronacyi wysłał król niewątpliwie posłów do Rzymu, którzy mieli papieża zawiadomić o dokonanej koronacyi, usposobić go przychylnie dla dokonanego faktu i oczywiście złożyć w podarku świętopietrze. Posłowie otrzymali polecenie zamówienia w Rzymie tłoku na pieczęć majestatową dla króla i stempli na dukat. Za pomocą tych stempli wybili oni w Rzymie odpowiednią liczbę dukatów, złożyli w nich papieżowi świętopietrze a niewielką liczbę przywieźli z sobą dla króla do Polski. Liczba wybitych w ogóle podówczas dukatów nie wynosiła zapewne więcej jak kilkaset sztuk. Te egzemplarze, które wróciły do kraju, nie weszły wcale w obieg handlowy. Gdyby się sprawdziła wieść, że istnieje gdzieś we Włoszech drugi egzemplarz dukata Łokietkowego, moje powyższe przypuszczenie zyskałoby wiele prawdopodobieństwa

W każdym razie rzadkość dukata Łokietkowego nie może uzasadniać podejrzenia jego autentyczności, wybił przecież Zygmunt Stary w r. 1528 przeszło siedm tysięcy sztuk dukatów, a ileż egzemplarzy z nich dochowało się do dni naszych?!

Że o dukacie Łokietka nie znajdujemy żadnego wspomnienia ani w dokumentach ani w rachunkach, tłumaczy

się rzecz łatwo, raz że on dla niewielkiej liczby wybitych egzemplarzy w obiegu handlowym nie mógł odegrać żadnej roli i zapewne w obiegu handlowym w kraju nigdy się nie znajdował, a powtóre, że nie miał warunków po temu, aby go w obiegu wyszczególniano. Dla kupca było rzeczą zupełnie obojętną, pod czyjim stemplem wybita jest moneta, czy pod stemplem Łokietka, czy też Karola Roberta lub Jana Luksemburskiego, natomiast decydującym był moment wewnętrznej wartości takowej. Jeśli zatem dukat Łokietka nie był ani gorszym ani lepszym od będących w obiegu dukatów węgierskich, to szedł w handlu na równi z dukatami węgierskiemi i nikt nie zwracał uwagi na jego odmienny stempel, jako na rzecz obojętną. I nie wątpię, że pod ogólną nazwą florenów węgierskich krążyły w obiegu wraz z węgierskiemi i czeskie i włoskie dukaty bez osobnego odróżniania, o ile dobrocią swą węgierskim odpowiadały.

Tak samo rzecz się miała także z szerokiemi groszami krakowskiemi Kazimirza Wielkiego, które ponieważ dobrocią swą odpowiadały mniej więcej spółczesnym groszom praskim, więc na kilkaset dokumentów króla Kazimirza W. w których o monecie jest mowa, nie spotykamy ani w jednym wzmianki o szerokich groszach krakowskich. Brano je oczywiście jakby czeskie.

Ordynacyj zaś menniczych nie posiadamy z wieków XIV i XV ani jednej, chociaż właśnie w tych wiekach odbywały się w rzeczy menniczej kilkakrotnie doniosłe zmiany, jak zaniechanie wybijania monety brakteatowej i wprowadzenie wybijania monety grubej półgroszowej i groszowej, dwukrotna redukcyja półgroszy (kwartalników) na ćwierćgrosze a nawet na $^1/_6$ grosza, zmiana liczby denarów z 12 na 18 za grosz i t. p. Wszystkie te doniosłe zarządzenia odbywały się bez osobnych ordynacyj menniczych; nic więc dziwnego, że i dukat Łokietka nie uzyskał dla siebie osobnej ordynacyi.

Przechodzimy do ostatniego zarzutu Autora artykułu: „Ostroróg twierdzi“, mówi Autor „że nigdy w Polsce nie było złotej monety (rozdział 56-ty)“. Otóż Ostroróg czegoś podobnego nie twierdzi wcale. Ów ustęp rozdziału 56-go mówiący o złotej monecie, tak opiewa: „Nie tylko królestwa i księstwa ale nawet miasta biją złotą monetę. Wypada, by i w tem naszem wspaniałem królestwie bito monetę złotą większą i mniejszą dla honoru królestwa“. Z tych słów wypływa tylko, że za Ostroroga nie bito u nas złotej monety, ale żeby jej poprzód nie bito wcale, nie wynika bynajmniej. Z tem wszystkiem atoli chętnie przypuszczam jako rzecz zupełnie prawdopodobną, że Ostroróg nic zgoła nie wiedział o wybijaniu złotej monety przez Łokietka. Zjawisko to tak efemeryczne nie zostawiło żadnego śladu po sobie. Handel go nie zanotował, bo nie miał powodu, numizmatyków u nas podówczas nie było, o zbieraniu pamiątek również jeszcze nie myślano.

Ale w obec tego, cośmy powiedzieli wyżej o niemożności bicia dobrej monety złotej w rzeczypospolitej polskiej bez znacznych a zupełnie bezowocnych strat, z powodu braku kopalń szlachetnego metalu, dziwnie bardzo musi się wydawać owa rada Ostroroga. Ostroróg przecież był człowiekiem roztropnym, sprawy których w swym memoryjale dotyka, zna dobrze, jakżeż przypuścić, iżby on doradzał rzeczypospolitej jako reformę na lepsze bicie złotej monety, przy której rzeczpospolita pragnąc dać ją tak dobrą, jak była sąsiednia węgierska, musiałaby bezustannie do niej dokładać, to jest stratę materyjalną ponosić, i to bezskutecznie, gdyżby się jej przecież nie mogło udać wytrzymać konkurencyję z ościennemi Węgrami, posiadającemi bogate własne kopalnie złota. Takiej rady chyba nie mógł Ostroróg dawać rzeczypospolitej. Więc gdy inne rękopisy memoryjału Ostrorogowego ustępu o biciu złotej monety nie zawierają wcale, budzi się mimowoli wielkie podejrzenie, że ustęp ten o złotej monecie jest późniejszym wtrętem, pochodzącym już z tej epoki, kiedy wskutek odkrycia Ameryki, złoto szerokim korytem do Europy napływać zaczynało i stało się przystępniejszym do nabycia towarem, że go już i Zygmunt Stary za ołów z polskich kopalni i od kupców łatwiej mógł dostać.

PIECZĘĆ MAŁA LITEWSKA STEFANA BATOREGO

przez

EDMUNDA DIEHLA.



Dla uzupełnienia wiadomości podanych w Przyczynku do sfragistyki polskiéj zamieszczonym w numerach 4 i 6-tym „Wiadomości Numizm.-archeologicznych z r. 1890, pospieszam pomieścić rysunek pieczęci małéj litewskiéj Stefana Batorego, nadesłany mi łaskawie przez p. Ludwika Zasztowta z Wilna. Zamieszczeniem téj pieczęci wypełnia się poniekąd brak ciągłości z tego panowania, uprzejmy zaś komunikat świadczy, iż szersze zainteresowanie się ogółu, mogłoby dorzucić nie jedną jeszcze cenną wiadomość, do tych pomocniczych działów naszéj historyi, które tak licznych uzupełnień potrzebują.

Pieczęć mała litewska Stefana Batorego, okrągła, mająca średnicy 40 mm. wzorowaną jest na podobnej pieczęci Zygmunta Augusta. Rozdzielona na dwa współśrodkowe pola podwójną obrączką przedstawia w polu środkowem tarczę z wyciętemi brzegami trójkliniasto zakończoną, z pozaginanemi w górnej i dolnej części brzegami i uwieńczoną rodzajem liścia. Na tarczy wyobrażenie pogoni, na puklerzu rycerza herb Batorych. Z boków tarczy dwa kółka bez wyrozumiałego znaczenia, spotykane także w pieczęci Zygmuntowskiej. W otoku zakończonym zwykłą obrączką na-

pis głoskami łacińskiemi jednakowej wielkości ×STEPHANUS ⁑ DEI × GRACIA × REX × POLONIE × MA × DUX × LITVA × Pieczęć wyciśnięta jest na skrawku papieru z podkładką woskową, przy dokumencie papierowym datowanym w Warszawie 18 Marca 1581 r.

SPRAWOZDANIA.

„Zapiski archeologiczne poznańskie“

wydawane przez Komisyę archeol. Tow. przyj. nauk w Poznaniu pod redakcyą Wł. Jażdżewskiego i Dra B. Erzepkiego.

(Ciąg dalszy).

Zeszyt IV Zapisek zawiera jeden tylko artykuł p. Romualda Erzepkiego, którym jest *„Kurhan w Grunówku pod Lesznem“*.

W Maju 1884 rozkopany został przez autora niewielki kurhanik leżący w odległości $1\frac{1}{2}$ *klm* na północny zachód od wsi Grunówka, odległej o 5 *klm* od Leszna w pow. wschowskim. Kurhanik ten, zwany przez lud miejscowy „cmentarzem żydowskim“, wznoszący się na płaskiem wzgórzu, przedstawiał płaski nasyp okrągły, mający $\frac{1}{2}$ metra wysokości i 80 kroków w obwodzie. W głębokości 1 *m* od powierzchni natrafiono w nim na niełupane polne kamienie które pokrywały i otaczały pięć grobów ciałopalnych. Groby rozmieszczone były w odległości około 2 metrów jeden od drugiego i miały kształt okrągły o średnicy mniej więcej 1 metra. Wewnątrz grobów znajdowały się gliniane naczynia grobowe, zawierające szczątki niedopalonych kości ludzkich i rozmaite między niemi przedmioty. Grób pierwszy stanowiła popielnica wyrobu pospolitego, z której wydobyto dwa groty żelazne zdobione inkrustowanemi srebrem znakami zagadkowego znaczenia, nóż żelazny, żelazne umbo tarczy, żelazną tarczy rękojeść, parę gwoździ, żelazne nożyce i osełkę kamienną. W grobie drugim urna, która się rozsypała, zawierała między kośćmi ułamki żelaznej fibuli i blaszki bronzowej, oraz nóż żelazny pięknie zachowany. Z grobu trzeciego wydobyto piękną urnę wyrobioną z miałkej, delikatnej glinki, z powierzchnią czarną, dobrze ogładzoną i przyozdobioną na brzegu meandrem, a na dnie szczególniejszym zagadkowym znakiem. W urnie znajdowały się: nóż żelazny, sprzączka takaż i ułamek fibuli bronzowej; przy urnie zaś stało jeszcze spłaszczone naczynie gliniane koloru szarego, wyrobione z lekkiej dziurkowatej gliny. W grobie czwartym była popielnica roboty grubej, napełniona pod sam wierzch kośćmi i przykryta ozdobną i ornamentowaną pokrywą wyrobu delikatnego: zawierała ona skorupy naczyń, z których udało się zestawić niewielkie, suto przyozdobione naczynie. Z piątego nakoniec grobu, z pomiędzy skorup zupełnie pogniecionej urny grobowej, wydobyto dwa groty żelazne, jeden nóż zakrzywiony, trzonek noża drugiego, sprzączkę żelazną i małe, niekształtne naczynie, wyrobione z gliny bardzo dziurkowatej i bardzo lekkiej. W miejscach badanych przy tem po za obrębem kurhanu znaleziono kawał blachy bronzowej, sprzączkę bronzową, sprzączkę żelazną, cztery noże takież, oraz kawałek drucika żelaznego i gwoździa. Na kurhanie w rozmaitych miejscach zebrano: jednę fibulę bronzową i jednę żelazną, naczyńko żelazne w kształcie malutkiego węborka, ostrogę żelazną, osełkę z ciemno-szarego kamienia, zupełnie stopione resztki szczytu tarczy i resztki naczyń glinianych widocznie w ogniu pokurczonych. Od strony wreszcie południowej i w odległości 15 metrów od kurhanika, napotkano na pokład węgli i na szczątki naczyń naprowadzających na domysł że być tam mogło miejsce palenia ciał. Niepospolicie interesujące wykopaliny te, pomiędzy któremi najwyższe zaciekawienie wzbudzają groty ze znakami inkrustowanymi srebrem znaczenia zagadkowego, oraz urna meandrem przyozdobiona, zniewoliły autora do porozumienia się listownego z wielu specialistami, od których, pomiędzy innymi, otrzymał odpowiedź: od Prof. Virchowa, od Dra Ing. Undreta i Dra Olshausena.

Prof. Virchow, uznając niepospolitą wartość tego wykopaliska, groty znakowe porównywa z grotami z Müncheburgu i z Kowla na Wołyniu, a kurhan odnosi mniej więcej do 4 wieku po Chrystusie, t. j. do czasów epoki wędrówki ludów i przypisuje mu charakter jednego z ludów germańskich: Gotów, Burgundów lub Wendów. Dr Ing. Undset z Chrystyanii, znajdując to samo podobieństwo w charakterze grobów, odnosi całe wykopalisko to do 2-go lub 3-go wieku po Chr. i zalicza je do wielkiej grupy wykopalisk zajmujących ogromną przestrzeń Brandenburgii, Poznańskiego, całej Polski kongresowej, Litwy i części Galicyi. Dr Olshausen wreszcie, zajmujący się obecnie kwestyą symbolicznych znaków, po długiem i nader szczegółowem zastanowieniu się nad formami znaków wyobrażonych na grotach i na urnie, oraz, po licznych dość zagmatwanych owych porównaniach, upatruje w nich charakter symboliczny słońca i błyskawicy, a czas usypania kurhanu odnosi według Undseta i Hostmanna do 3-go, lub czwartego wieku po Chrystusie.

G. O.

Zimmer Martin: *Die bemalten Thongefässe Schlesiens aus vorgeschichtlicher Zeit.* Mit 7 Bildtafeln und einer Karte von Schlesien. Breslau 1889. Verlag v. Max Woywod.

Od dawna naszym i zagranicznym archeologom były znane i wysokie w nich zainteresowanie się wzbudzały naczynia malowane, odkrywane tak w grobach przedhistorycznych, jakoteż i na obszarach zajętych ówczesną ludnością. Nad zjawiskiem tem zastanawiali się i niejednokrotnie zabierali w tym przedmiocie głos liczni autorowie, jak Hermann, Büsching, Virchow, Schlutins, Lindenschmit, Behla, Freuze, Jentsch, Jażdzewski, Erzepki, Kopernicki, Kirkor, Ossowski i inni. Z prac tych autorów pokazuje się, iż obszar, na którym wytwory tej szczególniejszej ceramiki występują, zajmuje ogromną przestrzeń środkowej Europy, poczynającą się na zachodzie od brzegów Renu, a dochodzącą na wschód do brzegów morza Czarnego. Na przestrzeni tej, naczynia te nie wszędzie mają jednolity charakter archeologiczny, lecz przeciwnie, już z pierwszych odkrytych ich okazów widocznem było, że są one wytworem nader rozmaitych epok i kultury rozmaitych ludów. W krainach wchodzących w skład dawnej Polski, naczynia takie występowały na zachodzie w rozmaitych miejscowościach Szląska i w Poznańskiem, a na wschodzie, w ostatnim prawie lat dziesiątku, odkryte zostały na całej przestrzeni Pokucko-Podolskiego obszaru archeologicznego [1]). Znaczna roz-

[1]) O podziale Galicyi na obszary archeologiczne ob. G. Ossowski: *„Sprawozdanie z wycieczki paleoetnologicznej po Galicyi w r. 1889“*. (Zbiór wiadomości do antropologii krajowej T. XIV: Dział I. Kraków 1890, str. 17).

ległość tej przestrzeni, niełatwość zdobycia dla gruntownych studyjów naraz dostatecznej ilości okazów potrzebnych dla porównania między sobą rozrzuconych wyrobów w muzeach i zbiorach prywatnych także w rozmaitych odległych od siebie punktach, utrudniały niemało gruntowne poznanie tak ważnego dla archeologii przedmiotu. Z drugiej strony, znaczne fundusze potrzebne na publikacye wymagające drogich ilustracyj kolorowanych, tamowały także rozpowszechnienie w tym przedmiocie wiadomości literackich. Potrzebie tej w znacznej części zaradził M. Zimmer, podjąwszy się mozolnego opracowania poświęconego opisowi naczyń malowanych znalezionych dotychczas na Szląsku i w przyległych tej krainie okolicach Poznańskiego. Zarząd zaś muzealny i prowincyonalny Seym szląski poparli tę pracę opieką i funduszami potrzebnemi na publikacyę.

Praca p. Zimmera zawiera opis objektywny naczyń malowanych, pochodzących z 47 miejscowości Szląska, z których 28 leżą na lewem, a 19, na prawem porzeczu Odry. Z pogranicza poznańskiego autor przytacza miejscowości dwanaście, a z tych dziesięć (Zaborowo, Golembin, Barchlin, Sztorkowo, Książczyn, Gorszewice, Szeląg, Lginia, Wijów i Ponice) leżą na lewem wybrzeżu Warty, a dwie (Nadziejewo i Włostowa), na wybrzeżu jej prawem. Do opisu dołączone są siedm tablic obejmujących bardzo starannie wykonane, kolorowane rysunki 89 naczyń malowanych, wyobrażonych w połowie naturalnej ich wielkości. Nadto, dołączona jest także dokładna mapa Szląska, ułatwiająca rozpoznanie obszarów, na których szerzą się w tym kraju opisane zabytki.

Przedmiot obranej przez autora pracy ma dla archeologii krajowej niewątpliwie znaczenie pierwszorzędne. Wykonanie zaś owej odznacza się skrupulatnością objektywnego opisu, sumiennością w przedstawieniu przedmiotu, oraz możliwem wyczerpaniem zgromadzonego dotychczas pod tym względem materyjału. Praca więc ta wywołuje ze wszech miar wysokie uznanie tak dla autora, który się podjął nader mozolnej roboty, jakoteż i dla Zarządu szląskiego muzeum, oraz Sejmu prowincyonalnego, pod opieką których i poparte ich pomocą, dzieło to wymagające kosztownych ilustracyj opublikowanem zostało.

Z całego szeregu doskonale i z drobiazgowością opisanych, a w rysunkach wyobrażonych naczyń widać, że cała ceramika ta jest pochodzenia zupełnie innego, aniżeli Pokucko-Podolska. Motywa malarskie ceramiki szląsko-poznańskiej różnią się najzupełniej od motywów, któremi się posługiwali garncarze pokucko-podolscy. Charakter tych motywów na ceramice zdradza wpływ na tę krainę kultury italskiej, gdy cała ceramika obszaru Pokucko-Podolskiego jest najwybitniejszym wyrazem wpływu na te strony kultury greckiej. Wyjaśnienie tej kwestyi w zakresie archeologicznej wiedzy krajowej jest ważnym krokiem naprzód, który zawdzięczamy tylko tej korzystnej dla nauki, omówionej tu publikacyi. *G. O.*

Dzieła omówione w innych czasopismach.

Benis Artur dr. Materyały do historyi drukarstwa w Polsce II. (Dr Wł. Wisłocki w Przewodniku bibliograficznym Nr 10 z dnia 1 października 1891 str. 165).

Knötel Paul. Die Figurengrabmäler Schlesiens. Jenaer Inaugural-Dissertation 1890, 8vo, str. 51. (Wagner A. w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 648-649).

Леопардовъ II. Набросокъ о дрогичинскихъ свинцовыхъ пломбахъ. Кіевъ 1890 2. 8vo, str. 10. (Ryszard Ant. w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 620-621).

Lutsch Hans. Die Kunstdenkmäler des Reg.-Bezirks Liegnitz. Bd. III. Lief. 2. Das Fürstentum Liegnitz; Lief. 3. Die Fürstentümer Schweidnitz-Jauer, Lief 4. Die Markgrafschaft Oberlausitz, str. 170—791. Breslau 1891. (Wagner A. w Kwartalniku hist. Lwów 1891, str. 647-649).

Narkiewicz Jodko Antoni. Zarys dziejów malarstwa od najdawniejszych czasów do końca XVIII stulecia. Warszawa 1889. (Sokołowski Maryan w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 640—647).

Neyman Czesław. Notatki archeologiczne z Podola. Cmentarzysko pod wsią Bołhanem pow. olhopolski. Zbiór wiadomości do antropologii krajowej. T. XIV. Kraków 1890. (G. O. w Kwartalniku hist. we Lwowie 1891. Zesz III, str. 613—615).

Pułaski Kazim. Poszukiwania archeologiczne na Podolu rosyjskiem. W zbiorze wiadomości do antropologii krajowej T. XIV. Dz. I. Kraków 1890. (G. O. w Kwartalniku hist we Lwowie 1891. Zesz. III, str. 606-613).

Sapunow A. Dwinskije ili Borysowy kamni. Witebsk 1890, str. 81. Tab. XI. (А. Сапунова, Двинскіе или Борисовы камни). Sokołowski M. w Kwartalniku histor. Lwów 1891. Zesz. III, str. (618-620).

Schultz Johan. Der Byzantinische Zellenschmelz. Str. 104 i IX, tabl. 22. Frankfurt n. M. 1890. (Lepszy Leonard w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 624—628).

Sementowskij A. M. Starożytności Białoruskie. Petersburg 1890. Zesz. I, str. 136 z rysunkami w tekście i 1 tabl. lit. (А. М. Сементовскій. Бѣлорусскія Древности). (Sokołowski M. w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 615—618).

Wolski Zygmunt. Kuchmistrzostwo (Dr. Wł. Wisłocki w Przewodniku bibliograficznym Nr 10 z dnia 1 października 1891 str. 166.

Tyszkiewicz Józef hr. Podręcznik numizmatyczny, zawierający ceny amatorskie monet polskich od 1506 do 1795. 8vo, stron 4 i 68. Odbitka z Rocznika Tow. Przyj. nauk w Poznaniu, tom XVII, r. 1890. (Ryszard Ant. w Kwartalniku hist. Lwów 1891. Zesz. III, str. 621-624).

Wspomnienia o zmarłych pracownikach na polu numizmatyki, archeologii i sztuki polskiej.

Kopernicki Izydor dr. zmarł dnia 20-go zeszłego miesiąca w Krakowie. Zmarły był członkiem Akademii Umiejętności, profesorem nadzwyczajnym antropologii przy Uniwersytecie Jagiellońskim, członkiem wielu Towarzystw naukowych w kraju i zagranicą. Fachowo uprawiał on kraniologię i pracami temi wiele się przysłużył do rozwoju archeologii i paleoetnologii krajowej. Dzieła wybitniejsze, i w najbliższym z archeologiją przedhistoryczną związku zostające, dotyczą Pokuckich czaszek, które kraniologicznie zbadał i opisał, tudzież zabytków przedhistorycznych w Horodnicy nad Dniestrem i cmentarzyska przedhistorycznego w Lipicy (Galicya wschodnia). Dzieła zmarłego drukowane były kosztem Akademii umiejętności. *(Red.).*

Zellt Józef, kupiec i obywatel, ur. 24 Września 1820 r. w Warszawie, należał do warszawskiego Kółka numizmatyczno-literackiego, w skład którego wchodzili najgorliwsi miłośnicy numizmatyki jak K. Bandtkie, K. Beyer, Bilher, T. Dębowski, Gauger J. Karnicki, N. Kicka, W. Kostrzębski, Dr K. Miler, Muchanow, B. Podczaszyński, Pusch, E. Rastawiecki, Iz. Starzyńska, H. Stecki, K. Stronczyński, W. Szaniawski, St. Walewski, T. Ord. Zamojski. Zellt należąc do najzabiegliwszych zebrał około 2600 monet i medali, między któremi było wiele sztuk bardzo rzadkich i okazałych. W r. 1866 zachwiany w swych stosunkach handlowych, widział się zmuszonym zbiór ten rozprószyć, sprzedając go przy pomocy A. Jungtera i Prof. Fiewegera w połowie października 1867 r. w Berlinie. Sporządzeniem katalogu aukcyjnego, wydanego w Warszawie zajął się K. Beyer. Pomimo rozsprzedaży zbioru nie przestał być dalej czynnym na polu numizmatyki polskiej i tak w latach 1877 i 1882 przedrukował uzupełniając częściowo z pomocą K. Beyera Skorowidz Zagórskiego jako „Nowy Skorowidz monet polskich“. Oprócz tego przez dosyć długi czas zajmował się wykonywaniem bardzo starannych odlewów, z portretowych rzadkich me-

dali, celem łatwiejszego skompletowania w ten sposób swego zbioru. Takich medali została po nim dosyć znaczna liczba, odznaczają się one doborem bardzo rzadkich wzorów, tudzież pięknem cyzelowaniem i wykończeniem. Słabą jednak stroną, tej ostatniej jego działalności, była okoliczność, iż wielu miłośników numizmatyki, nabywszy wyż wspomniane odlewy jako sztuki cryginalne, zniechęcało się do dalszego zbierania. Zellt po długiej słabości zmarł 21 Czerwca 1890, w Warszawie. *A. R.*

Byczkowski Adolf, zamiłowany zbieracz numizmatów w Warszawie, urodził się na Wołyniu dnia 8 Marca 1828 roku we wsi Prószna, w pow. Równieńskim. Do roku 1847 pozostawał na naukach w Równie, następnie przeniósł się do Kijowa, gdzie ukończył Wydział prawny Poświęciwszy się służbie rządowej, pracował w dobrach rządowych na Wołyniu, a dopiero w r. 1867 przeniesiony został do Izby Skarbowej w Warszawie.

Na polu numizmatyki pracował wytrwale przez lat 40, a udało mu się zebrać zbiór 10,000 sztuk liczący. Zbiór ten nosił charakter kosmopolityczny, składał się bowiem z monet każdego kraju, przy czem ś. p. Adolf usiłował według możności posiadać przynajmniej po jednym egzemplarzu z każdego typu, każdego panowania. Ś. p. Byczkowski zmarł nagle w Maju 1890 r. w Warszawie.

Miler Konstanty, urodził się w Galicyi w roku 1825. Nauki kończył w Uniwersytecie Jagiel. W roku 1854 zostawszy doktorem medycyny i chirurgii osiedlił się w Warszawie, gdzie uzyskał posadę przy szpitalu ewangelickim.

Żyjąc w przyjaźni z ś. p. Karolem Beyerem nabrał zamiłowania do numizmatyki i jako wytrawny znawca, opiekował się zbiorem ś. p. jenerałowej Kickiej. Wspólnie z Beyerem nabył zbiór od L. Dembowskiego i zajął się rozdzieleniem go pomiędzy zbiory najcelniejsze w kraju jak hr. E. Czapskiego, hr. A Platera, p. W. Szaniawskiego, hr. S. Walewskiego i hr. W. Morstina. Pod koniec życia przeniósł się ś. p. Dr K. Miler do swej wioski Chomentowic przy kolei Iwanogrodzko-Dąbrowskiej i tutaj 7 kwietnia 1890 życia dokonał. *A. R.*

Waga Antoni, entomolog polski urodził się r. 1799 w Grabowie gub. Warszawskiej, kształcił się w Warszawie i tu został nauczycielem. Od r. 1820 kosztem rządu w Berlinie studjował nauki przyrodnicze, w r. 1823 został nauczycielem szkoły wojewódzkiej, w r. 1826 w liceum Warszawskim, w r. 1829 w instytucie pedagogicznym, w r. 1832 nauczycielem gimnazyum i członkiem komisyi egzaminacyjnej, na której to posadzie dosłużył się emerytury. Z hr. Branickim w latach 1864 i 1866 robił podróże naukowe, zwiedzał południową Europę i zachodnią część Afryki. Ostatnie lata spędził w Warszawie i tam 21 listopada 1890 licząc lat 91 życie zakończył.

Jakkolwiek ś. p. Waga z zawodu był przyrodnikiem i profesorem zajmował się w wolnych chwilach z zamiłowaniem i numizmatyką.

Prace jego przyrodnicze wyliczone są w Bibliografii Estreichera, w tomie V, str. 3—4 tu wymieniamy tylko dzieła dotyczące numizmatyki.

„*Nazwiska monet u różnych narodów i w różnych wiekach używane, abecadłowo spisane i objaśnione przybliżonem porównaniem z dzisiejszymi pieniądzmi polskimi*". Warszawa 1850 r. 16 stron 113.

„*O monetach w Europie*" pomieszczone „w Kalendarzu czyli roczniku na rok 1850 wydanym przez Strąbskiego".

„*Ustęp z listu nadesłanego z Wołynia*" umieszczony w Bibliotece Warszawskiej z. 1853 w którym znajduje się wspomnienie o zbiorach numizmatycznych na Wołyniu: Pawłowskiego, Uldyńskiego, Noworzyckiego, Batkowskiego, Stypułkowskiego i Sanguszki.

„*O znalezionym numizmacie* (pieczęci) *Zygmunta Augusta z r. 1561*" złożonym przez Wagę do zbioru hr. Franciszka Potockiego, artykulik w Kurjerze Warsz. 1851 r. Nr 63, strona 429. *A. Ryszard.*

KRONIKA.

Podrablanie monet Zygmunta III. Dla niejednego podróżnika po Tureczyźnie była zagadką niezwykła ilość monet polskich mianowicie srebrnych groszów Zygmunta III króla polskiego z r. 1587—1632, które kobiety w Serbii, Bułgaryi koło Sofii, wybrzeży Czarnego Morza i Macedonii, przedziurawione używają do ozdoby stroju w czypcach, warkoczach, pasach i t. p. nosząc takowe częstokroć pozłacane wraz z monetami starożytnemi innych narodów. Dopiero z relacyi francuskiego konsula w Dubrowniku (Ragusie) Le Maire z roku 1766 ogłoszonego w piśmie „Starine" Akademii zagrzebskiej Tom XIII (1881) str. 96 dowiadujemy się, iż w Dubrowniku jeszcze r. 1766 bito te polskie monety z spekulacyi handlowej, ponieważ jak się zdaje, takowe miały w Państwie Tureckim ustalony kredyt, podobnie jak to talary Maryi Teresy powszechnego wzięcia w Afryce zwłaszcza w Abisynii i Sudanie doznawają, i dla tego też takowe do dziś dnia z dawnym stęplem w wiedeńskiej mennicy wybijają. *Ż. P.*

Grosze, o których konsul Le Maire w relacyach z roku 1766 wspomina, nie są numizmatykom naszym znajome; znajdują się jednak trojaki z roku 1592 na wzór trojaków rygskich z tegoż roku, bite z bardzo lichego srebra i znacznie mniejszej wagi, które na rachunek mennicy raguzańskzej bywają zaliczane (ś. p. K. Beyer znany numizmatyk warszawski był również tego mniemania). Trojaków takich znamy dwa odmienne stemple które, tu w krótkości opisujemy.

Oryginalne rygskie trojaki z roku 1592 są opisane i rysowane w dziele Zagórskiego „Monety dawnej Polski" str. 45 Tabl. XXVIII Nr 397, w katalogu hr. E. Czapskiego pod Nr 880, 1720, 5023, 5732, 7272, 9679 i w Zapiskach numizmat. z r. 1884 Nr 2 str. 27 odznaczają się wszystkie pięknym rysunkiem popiersia i korony, napis otokowy kończy się najczęściej na s. g. PO×D×LI i przedzielany bywa również jak i napis na stronie odwrotnej krzyżykami × ×; na raguzańskich zaś trojakach, w obydwóch odmianach popiersia są bardzo niezgrabnie bez najmniejszego podobieństwa rysów wycięte, najgłówniejszą zaś cechą obydwóch odmian jest zmiana w herbie miasta Rygi na S. O. monety, na oryginalnych bowiem trojakach, w bramie między dwoma wieżami, znajduje się lwia głowa, w raguzańskich zaś, widzimy w tem miejscu gałązkę z 6 łodygami.



Oprócz tego w pierwszej odmianie na S. G. popiersie w koronie zębatej; napis otokowy, kończy się PO·M·D·L na S. G. dzielony jest kropkami . . . a na S. O. krzyżykami × × ×. W drugiej odmianie stemplowej, na S. G. popiersie królewskie innego rylca, może cokolwiek z lepszym rysunkiem wykonane, nad ząbkami korony małe kuleczki litery zaś napisów, tak na S. G., jak i na S. O. większe, regularniejsze, a wyrazy dzielone są punktami . . . . Waga trojaków oryginalnych rygskich jest 2·60 grm. próba srebra 14ta; raguzańskich waga 1·60 grm. próba 9·50. Co do rzadkości, wszystkie trojaki rygskie Zygmunta III (oprócz z r. 1618 i 1619) są pospolite, płacą się zazwyczaj od 50 do 100 cnt. raguzańskie zaś, są znacznie rzadsze, cena zależy od konserwy, cenione bywają od 2 do 4 fl. w. a.

Przyp. Red.

Album prac artystów polskich, jakie się znajdują na wystawie berlińskiej, wydaje w ozdobnej edycyi, z pomocą fotodruku, zakład Schustra.

Aukcya w Berlinie. W połowie września b. r. rozsprzedawał się zbiór miedzianych i srebrnych monet polskich, przeważnie drobnych, imponujący nie liczbą, ale doborem pięknych exemplarzy i wielu sztukami rzadkiemi, nie znajdującemi się w najokazalszych nawet zbiorach. Katalog aukcyjny wydany w języku niemieckim, nie podający autora, rozpoczyna się półbrakteatami dorestatskiemi i denarami Bolesława Chrobrego, a kończy monetami Stanisława Augusta i talarem Piotra Birona z r. 1780. W zbiorze tym, liczącym 1362 sztuk, czasy Zygmunta III widocznie były głównym celem zabiegów zbierającego. Z epoki tej znajdowało się w zbiorze 578 sztuk, wśród których były unikaty, pierwszorzędne rzadkości i odmiany stemplowe nigdzie dotąd nie opisane. Żałować szczerze przychodzi, że twórca zbioru, pracując nad nim lat kilkanaście, widział się zmuszonym zniszczyć i w kilkunastu godzinach rozproszyć to, co tak skrzętnie i mozolnie zebrał, nieszczędząc na to czasu i dalekich podróży. Piękne i troskliwie dobierane egzemplarze sprowadzane z całej prawie Europy, znowu wysłane zostały do **Berlina** aby je powtórnie rozrzucono po świecie. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby dawny właściciel udzielił naszej Redakcyi, rysunków (odbitek) z posiadanych unikatów i sztuk nigdzie dotąd w języku polskim nie opisanych, tudzież, aby łaskawie doniósł, po jakich cenach i do których zbiorów sztuki najcelniejsze przeszły. Redakcya chętnie zamieściłaby rysunki i bliższą wiadomość o najważniejszych okazach, które były ozdobą tej nie wielkiej, ale z całą naukową znajomością przedmiotu zbieranej kollekcyi.

Opis wycieczki naukowo-artystycznej prof. Wł. Łuszczkiewicza, Dyr. Muz. z uczniami po Galicyi, obejmujący Łańcut, Przeworsk, Jasło, Rzeszów, Tarnów, Niepołomice, zamieszczony był w „Czasie" z dnia 19 sierpnia 1891 r. Nr 187. Obszerniejsze i wyczerpujące sprawozdanie, ukaże się nakładem Akademii w wydawnictwach Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce.

Przygotowania do badań pieczary „Werteby" w Bilczu-Złotem. Oddawna znaną jest w kraju olbrzymia i słynna z labiryntu swych podziemnych chodników pieczara zwana „Wertebą", znajdująca się w Bilczu-Złotem (w Borszczowskiem). Pismo nasze podawało także wiadomości o tej pieczarze w Nr 1 za rok 1891 (Zbioru ogóln. Nr 7). Niejednokrotnie zamierzano przystąpić do naukowego jej zbadania, lecz zamiarom tym stawał na przeszkodzie najprzód sam ogrom tej pieczary, do końca której nikt jeszcze nie dotarł [1]), a następnie utrudnione do niej wejście położone na dnie kilkunastometrowej głębokości zamulonego lejka gipsowego. Dla rozpoczęcia zatem badań wnętrza jaskini, należało przedtem otworzyć wejście do niej, przez usunięcie namuliska przedjaskiniowego, co wymagało by niemałych trudów i kosztów. W roku bieżącym, dwaj członkowie Komisyi antropologicznej Akademii Umiejętności, Ks. Leon Sapieha i p. G. Ossowski postanowili wykonać niełatwe to zadanie wstępne. Ks. Leon Sapieha przeznaczył potrzebne na to fundusze, a p. G. Ossowski objął kierownictwo robotami. W górnej części lejka zbudowano pomost, na który przy pomocy windy, wydobywa się namulisko z jego dna, odwożone następnie taczkami. Przy rozpoczęciu robót nie można było mieć dokładnego pojęcia o ich ogromie. Okazało się iż namulisko sięga do 5 metrów głębokości. Wypadło więc zamiast pomostu czasowego wznieść nad lejkiem budowę trwałą, mogącą pomieścić silniejsze przyrządy eksploatacyjne oraz potrzebne dla czasowego składu wykopalin pomieszczenie. Budynek taki, według planu p. G. Ossowskiego, a kosztem także Ks. Leona Sapiehy, jest już na ukończeniu, a roboty tymczasowe nieustały.

Przy wstępnych tych pracach zrobiono już odkrycia wielce interesujące. Przed wejściem do pieczary odkryto w namulisku schody opierające się w części na szkarpach skalnych, a w części na zatopionych w namule głazach. Stopnie tych schodów zrobione były z głazów gładzonych, których wydobyto przeszło 60 sztuk. W głębokości $2^{1}/_{2}$—3 metrów, pomiędzy temi głazami znajdowało się mnóstwo szczątków ceramiki malowanej, właściwej grobom „ceglowym" Pokucko-Podolskiego obszaru, należącym do czasów wieku kamiennego, narzędzia krzemienne i kościane (noże, piłki i łopatki, oraz szydła) i t. p. zabytki. Z końcem piątego metra od pierwotnej powierzchni namuliska, czyli na 12 metrów od otworu lejka, natrafiono na wielkie ognisko otoczone szczątkami kostnemi jeleni, wołów, dzików i niedźwiedzi szarych, pomiędzy któremi były całkowite i potłuczone malowane naczynia gliniane, wyżej wspomniane narzędzia krzemienne i liczne młoty, oraz gładziki wyrabiane z rogu jeleniego. Z ukończeniem tych robót wstępnych wnętrze bilczeckiej Werteby będzie otwartem dla badań jej dalszych, które, jak to się z dokonanych już robót okazało, obiecują wyniki wysokiej naukowej wartości.

Skarb złoty. W Bytomiu, na Szląsku pruskim, w miesiącu sierpniu, jak donosiły gazety warszawskie, znaleziono w ziemi, dukaty w znacznej ilości, z początków XVI w. Miały to być monety czeskie? Ostatnia ta wiadomość jednak nie jest zupełnie pewną. Może kto z naszych czytelników w tamtych stronach zamieszkały, doniesie nam bliższe i na miejscu o tem wykopalisku sprawdzone szczegóły.

Wykopaliska w Wielkich-Rykaniach na Wołyniu. W Maju bieżącego roku, miłośnicy starożytności krajowych pp. Ludwik Żytyński (właściciel wsi Łachodówka) i Adam Wolański, zajęli się rozkopaniem mogił położonych na gruntach wsi Wielkie-Bykanie (pow. dukienski), w odległości paru wiorst od Styru, a o 6 od miasteczka Targowicy Miejscowość ta, według mapy geologicznej G. Ossowskiego wyniosła jest o 140 sążni po nad poziom morza. Mogił jest tu kilkaset, lecz dokładnej ich ilości, z powodu gęstych zarośli, któremi pokryty jest cały obszar niemi zajęty, ściśle oznaczyć niemożna. Po większej części tworzą one liczne grupy, w których jedną większą mogiłę otacza kilka mniejszych. PP. Żytyński i Wolański zbadali tym razem mogił 22. W jednej z nich znaleziono szkielet kobiecy, mający na rękach bransolety bronzowe, srebrny pierścionek na palcu, srebrne zausznice i sporą ilość paciorków, pomiędzy któremi był medalik bronzowy z czasów widocznie chrześciańskich. Wyjątkowa mogiła ta należy do późniejszych, gdyż wszystkie inne miały cechy czasów pogańskich. W każdej bowiem z nich znajdował się szkielet głową obrócony na zachód, ułożony w niegłęboko wykopanym grobie, na dylach brzozowych i takiemiż dylami przykryty, poczem następował mniejszy lub większy nasyp ziemny w kształcie kurhanu. Szczątki kory brzozowej z dylów przeważnie zachowały się w stanie wyraźnym. W niektórych z tych mogił, obok szkieletów, znajdowały się tylko naczynia gliniane, postawione przy głowie kościotrupa, a w innych znajdowano szczątki wyrobów żelaznych. Naczynia wszystkie przy rozkopywaniu zostały potłuczone, a przedmioty żelazne tak rdzą były zniszczone iż niemożna się było domyśleć do jakiego służyły one użytku. W grobach kobiecych znajdowano sporo paciorków szklannych, kamiennych i bursztynowych rozmaitych kształtów i kolorów. *Wl. Jelowicki.*

Czwarty tom dzieła hr. Emer Czapskiego p. t. „Catalogue de la collection des monnaies et médailles polonaises", w którym niestrudzony i wielce zasłużony zbieracz doszedł do wysokiej i w historyi zbiorów monet polskich niebywałej cyfry 10,002 sztuk, opuścił już prasę. Obszerniejszej oceny tej z wielkim trudem i znawstwem wydanej pracy, nie omieszkamy podać w najbliższym numerze naszego pisma.

Ceny autografów. W Ameryce północnéj w Bostonie sprzedany został przez licytacyę zbiór autografów niejakiego Leffingwella. Między wielu innemi, zapłacono za list z podpisem Napoleona Igo 31 Dollarów (69 fl. w. a.); za list z podpisem Washingtona 36 D. (80 fl.), a za list naszego *Kościuszki*, 41 D. (91 fl.). Są to ceny u nas jeszcze nie praktykowane.

Dr Władysław Kretkowski ofiarował dla Uniwersytetu Jagiellońskiego, na ręce prof. Smolki, zbiór pieniędzy polskich, mianowicie 13 banknotów z lat 1794, 1810, 1830 i późniejszych 13 sztuk monet większych i 252 monet mniejszych. Zbiór ten ma być wcielony do gabinetu numizmatycznego, który ma powstać ze zbiorów, znajdujących się w gabinecie archeologicznym i w bibliotece Jagiellońskiej, żeby w ten sposób mógł służyć do nauki młodzieży, oddającej się studyom dziejów i rzeczy polskich. *(Czas).*

Muzeum Narodowe w Rapperswylu ogłosiło wykaz darów w „Nowej Reformie" w Nrze 231, w roku 1891. Dary te nadesłane zostały z Ameryki, Genewy, Krakowa, Lwowa, Paryża, Stanisławowa, Stockholmu, Szwecyi i Żmudzi. Składają się przeważnie z monet, medali, książek, rycin, obrazów, broszur urn, biustów i t. p. Z wymienionych w spisie dokładniej, podnieść tu możemy medal srebrny Władysława IV, o którym nadmieniono, że jest wielkiej wagi!? Wkońcu srebrny medal Anny Jagiellonki. Redakcya naszego pisma, zanosi prośbę do Szanownego Zarządu Muzealnego, o udzielenie jej bliższych szczegółów co do tych medali, szczególniej medal Anny Jagiellonki zasługuje bardzo, aby w rysunku i z dokładnym opisem w „Wiadomościach Numizmatyczno-Archeologicznych" był pomieszczony.

Wydawnictwa mające związek z numizmatyką, archeologiją i historyą sztuki.

I. Archeologija.

BIEŃKOWSKI P. Najnowsze odkrycia na polu archeologii klasycznej i chrześcijańskiej. (Przegląd Polski pod redakcyą dra I. Mycielskiego, zeszyt z sierpnia 1891 w Krakowie).

MIERZYŃSKI A. Co znaczy Sicco, studyum archeologiczno-literackie. (Przewodnik naukowy i literacki pod red. A. Krechowieckiego, zeszyt ze sierpnia 1891, str 741—747 z września dok. str. 817—822).

OSSOWSKI G. Sprawozdanie drugie z wycieczki paleontologicznej po Galicyi w r. 1890 (Odbitka ze Zbioru wiadomości do antropologii krajowej XV). Kraków, nakł. Akademii Umiej., druk. Uniw. Jag. 1891 w 8ce str. 1 nl. i 88, z 5 tabl. i 36 rysunkami w texcie 1 złr. 50 cnt.

OSSOWSKI G. Wykopaliny z kurhanu w Hromówce, powiat starokonstantynowski. (Odbitka z Wiadomości numizmatyczno-archeologicznych Nr 8). Kraków 1891. W 4ce, szpalt 16 z rycinami w texcie. 30 cnt.

[1]) Przed laty kilku zapuszczał się w labirynt podziemny tej pieczary ś. p. A. H. Kirkor, i przeszedł 316 metrów, lecz przejście to stanowiło kółko. W roku zeszłym, członkowie Komisyi antropol. Akad. Um. Ks. Leon Sapieha i p. G. Ossowski, przeszli 312 *m* w kierunku prostym: w roku zaś bieżącym p. G. Ossowski przeszedł po za tę odległość jeszcze 526 *m*, które to przejście odbył w ciągu sześciu godzin i 15 minut. Końca jednakże tej pieczary nic jeszcze nie zapowiadało.

ŻMIGRODZKI M. Historya swastyki, odczyt wygłoszony na kongresie folklorystów w Paryżu w lipcu 1889 r. (Wisła, pod kierunkiem dra I. Karłowicza, redaktor i wydawca A. Gruszecki. Warszawa 1891, tom V, zeszyt 2, str. 333—350).

ŻMIGRODZKI M. dr. La génèse de l'étude sur le suastika. (Odbitka z Internationales Archiv für Ethnographie) Leipzig 1891, w 4ce królewskiej, str. 3 z rycinami w texcie.

II. Bibliografia, Dyplomatyka, Heraldyka, Paleografija, Sfragistyka i Typografija.

BENIS ARTUR dr. Materyały do historyi drukarstwa i księgarstwa w Polsce II. Biblioteki prywatne w XVI w. (Odbitka z tomu VII Archiwum do dziejów literatury i oświaty w Polsce). Kraków, nakł. Akademii umiej., druk Czasu, 1891. w 8ce większej str. 43.

BOŁSUNOWSKI K. Znaki pieczętne na ołowiu, plomby, znajdywane w Bugu przy mieście Drohiczynie, studyum sfragistyczne. (Odbitka z Wiadomości numizm.-archeol. Nr 7 i 8). Kraków 1891, druk Wł. L. Anczyca i Sp., w 4ce, szpalt 12.

ESTREICHER K. Bibliografia polska 140.000 druków. Część III tom I (ogólnego zbioru tom XII. Zeszyt 1. 2. 3). Wiek XV—XVIII. (A. Babelius). Kraków druk. Uniwersytetu Jagiellońskiego 1891, str. XIX i 424.

JABŁONOWSKI AL. Najnowsze teorye heraldyczne pochodzenia polskiego społeczeństwa szlacheckiego, ze stanowiska etnograficznego. (Wisła pod kierunkiem literackim dra T. Karłowicza. Z. I, str. 104—137. Oryginalne omówienie dzieł: A. Małecki: „Studya heraldyczne“ i Fr. Piekosiński: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu“).

ŁYCHACZEW N. Bumaga i drewniejszyja bumażnyja melnicy w Moskowskom Gosudarstwie. Istoriko-archeołogiczeskij oczerk. S. Petersburg, typogr. Imp. Akad. nauk. 1891, w 8ce, str. 106 i 16 tablic (Papier i dawniejsze papiernie w cesarstwie Moskiewskiem. (Ciekawa historyja fabrykacyi papieru w różnych krajach, a między temi i w Polsce str. 69—73. Dołączone tablice przedstawiają wodne znaki czyli filigrany używane w różnych krajach, od najdawniejszych czasów). Cena 4 rubl.

STANKIEWICZ MAURYCY. Spis przedmiotów, zawartych w 100 tomach Przeglądu Polskiego 1866—1891. Kraków 1891, w 8ce, str. IV i 118. 1 złr. 25 cnt.

WOLSKI ZYGMUNT. Kuchmistrzostwo, szczątki druku polskiego z początku w. XVI ze wstępem i podobiznami. Fryburg w Szwajcaryi, druk Stowarzyszenia św. Pawła, 1891, w 8ce małej, str. 12, i 2 karty podobizn.

III. Historya sztuki.

DEMETRYKIEWICZ W. dr. O stylach zabytków Krakowa, rzecz objaśniona rycinami. Kraków, druk. Uniw. Jag. 1891. w 8ce str. 1 nl. i 20 z rycinami w tekscie 40 cnt.

MATEJKO & SMOLKA. Poczet królów polskich, zbiór 40—50 portretów historycznych, rysunki J. Matejki textem objaśniającym zaopatrzył Stanisław Smolka, zeszyt 3—14. Wiedeń, nakł. M. Perlesa 1891. Fol. królewskie, str. 7—49 z 22 rycinami. Zeszyt po 1 złr. = 2 marki.

ŁOŚ WINC. hr. Trzej portreciści z czasów Stanisława Augusta (Przewodnik naukowy i literacki pod red. A. Krechowieckiego zeszyt z września 1891 str. 849—855).

ODRZYWOLSKI SŁ. prof. Zabytki przemysłu artystycznego w Polsce, rocznik 1, zeszyt 2. Kraków, wydawnictwo kraj. Komisyi dla spraw przemysłowych, G. Gebethner i Sp., druk Czasu, 1891. Fol królewskie, 6. (7—12) tabl. 1 złr. 20 cnt.

Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce, tom V, zeszyt 1. Kraków, nakł. Akademii umiej., druk Czasu, 1891, w 4ce królewskiej, str 48 i XII, z 3 tabl. i 36 rycinami w texcie. Treść: BOSTEL T. Przyczynki do dziejów złotnictwa lwowskiego XVI i XVII w. (str. 15—22). — FINKEL L. Inwentarz zamku żółkiewskiego z r. 1726 (str. 42—48). — LEPSZY L. O mało znanem naczyniu srebrnem roboty krakowskiej (str. 36—41). — SOKOŁOWSKI M. Kilka słów o Hansie Dürerze (str. 23 26). — SOKOŁOWSKI M. Nieznany dar królowej Jadwigi dla katedry na Wawelu (str. 27—35). — TOMKOWICZ STAN. Sprawozdanie z posiedzeń Komisyi historyi sztuki za czas od 13 marca do 31 grudnia 1890 (str. I—XII). — WDOWISZEWSKI W. J. Gabr. Słoński, architekt krakowski XVI w. (str. 1—14).

VISSCHER DE JONGE. Widok dawnego Krakowa od strony zachodniej, podług ryciny przez Mateusza Mariana i Korneliusza V.... z koncem XVI w. wydanej. Kraków, litogr. M. Salba (1891), fol. wąskie. 50 cnt.

WDOWISZEWSKI I. Trzej dyrektorowie monachijskiej Akademii sztuk pięknych i trzy kierunki jej malarstwa 1825—1885. (Przewodnik naukowy i liter. Lwów 1891, druk Wł. Łozińskiego. Zeszyt z czerwca 1891, str. 551—560. Zesz. z lipca str. 653—661).

IV. Muzea i zbiory.

GORCZAK BR. Archiwum książąt Sanguszków (A. Prochaska w Ateneum. Zeszyt lipcowy. Warszawa 1891).

HECK W. Archiwa miejskie księstw Oświęcimia i Zatora. (Sprawozdanie dyrektora c. k. gimnazyum Nowodworskiego czyli św. Anny w Krakowie za rok szkolny 1891. Kraków 1891.

KĘTRZYŃSKI W. dr. Studya nad dokumentami XII w. (Odbitka z XXVI tomu Rozpraw Wydziału hist.-filoz. Akademii um.). Kraków, 1891. Spółka wydawnicza. W 8ce większej, str. 122 z 16 tablicami. 3 złr. 50 cnt.

Spis Darów nadesłanych do Muzeum Narodowego w Rapperswylu w 1-szem półroczu r. 1891, ogłoszony w „Nowej Reformie“ z dnia 10 października b. r. Nr 231.

NEHRING WŁ. Wiadomość o rękopisie gnieźnieńskim, zawierającym najdawniejsze Statuta Uniwersytetu padewskiego z r. 1301. (Ateneum pod red. P. Chmielowskiego z lipca. Warszawa 1891, str. 384—388).

V. Numizmatyka.

CZAPSKI HUTTEN EM. COMTE. Catalogue de la Collection des medailles et monnaies polonaises vol. IV. Cracovie. Imprimerie de Wł. L. Anczyc & Comp 1891. 4-to kn. 4, str. 381. kn. 1. str. LXXI tabl. 13 i 133 ryc. w tekscie.

OSTROROG JAN. Pamiętnik ku pożytkowi Rzeczypospolitej zebrany, przedmową poprzedził i wydał Teodor Wierzbowski. Warszawa 1891, druk I. Cotty w 8ce, str. 44, 32 i 2 nl. (Na str. 31 i 32 Ustęp o dukatach Władysława Łokietka i Aleksandra Jag.).

KWARTALNIK HISTORYCZNY organ Tow. historycznego pod redakcyą dr. i prof. O Balzera prof. U. lw. Zeszyt III zawiera: Xawery Liske Zarys biograf. przez sześciu autorów. — Łaguna S. Pierwsze wieki kościoła polskiego. — Czołowski A. Sprawy wołowskie w Polsce do r. 1412. — Miscellanea. Recenzye, Przeglądy, Sprawozdania i Polemikę.

PRZEWODNIK BIBLIOGRAFICZNY pod redakcyą dr Wł. Wisłockiego wyszły Nr 7 za miesiąc lipiec Nr 8 i 9 za sierpień i wrzesień i Nr 10 za październik 1891 zawierają tytuły najnowszych dzieł, treść wielu pism czasowych a w końcu bogatą kronikę i recenzye.

KORESPONDENCYA REDAKCYI.

P. E. D. w Warszawie. Na list z d. 3 maja 1891 nie odebraliśmy odpowiedzi. Pieczęcie sygnetowe jak również żon, synów i braci Zygm. III są bardzo pożądane. Sfragistyki ciąg dalszy zamieścimy w Nr 10. Rysunki przygotowane.

P. Wł. J. w Bryk. Nie dobrze rozumiemy o jaki medal Zyg. Aug. chodzi, prosimy o Nr Raczyńskiego.

Dary nadesłane dla Towarzystwa

od dnia 1 lipca 1891 roku.

Od **Akademii umiejętności w Krakowie** następujące jej wydawnictwa: 1) Ossowskiego: „*Wielki kurhan Ryżanowski*“. Kraków 1880. 4. — 2) „Pamiętnik Akademii Umiejętności. Wydział matematyczno-przyrodniczy tom jedynasty“. — 3) Zbiór wiadomości do antropologii krajowej od tomu IV do XIV. 4. — 4) Pamiętnik piętnastoletniej działalności Akademii Umiejętności 1873 do 1888 4. — 5) Sadowskiego: „Wykaz zabytków przedhistorycznych na ziemiach polskich. Zeszyt I. Porzecze Warty i Baryczy“. — 6) Łepkowskiego: „Monumenta Epigraphica Cracoviensia. Zeszyt I średniowieczne. — 7) „Sprawozdania Komisyi do badania historyi sztuki w Polsce“. Kraków 1877—91. 4. 4 roczniki. — 8) Ossowskiego: „Zabytki przedhistoryczne ziem polskich“. Serya I. Pr sy królewskie. 4 r. 1879—1888 4 zeszyty. (C. d. n).

Nakładem Tow. Numizm. — Redaktor odpowiedzialny Wł. Bartynowski. — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarządem Jana Gadowskiego.